№. 20. w Wtorek dnia 25. Stycznia 1848.

# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin. — W numerze 21. pow. pruskiéj gazety czytamy sprawozdanie z drugiego posiedzenia połączonego komitetu. Po odczytaniu dekretu propozycyjnego i uwiadomieniu zgromadzenia przez marszałka, że tajni radzcy sprawiedliwości Bischoff i Simons otrzymali polecenie do zasiadania na zgromadzeniach komitetu, zabrał głos hrabia Schwerin, jako przewodniczący w wydziale przygotowawczym i oświadczył, że w kole tém rozebrano kwestią, czyli wydział jest kompetentnym w stosunku wyborów do połączonego komitetu. Odpowiedź wypadła potwierdzająca, przeto uważa on za rzecz zbyteczną wznawiać diskussią nad stanowiskiem samego komitetu, kiedy rzecz tę wyjaśniła najwyższa odprawa sejmowa i regulamin czynności z 2. Grudnia 1847. Pan Auerswald sądził, że on i 32 członków komitetu imiennie wymienionych uważają tylko swój mandat za warunkowo dany i siebie za warunkowo umocowanych do dania opinii nad prawem karném. Pan Camphausen uznał to oświadczenie za wystarczające do objaśnienia stanowiska, z jakiego oni wychodzą. Królewski komissarz oświadczył, iż król wyraźnie powiedział w odprawie sejmowéj z 24. Lipca r. p., że połączony komitet ma wszystkie prerogatywy nadane sobie rozporządzeniem z 3. Lutego. A ponieważ rozporządzenie to dotąd niezostało uchyloném, przeto kwestya o kompetencyi komitetu jest zbyteczną i dla tego diskussya nad nią jest zakończona. Po uwagach niektórych deputowanych nad systematami karnemi, procedurą karną i sądami przysięgłych, przystąpiono do obrad nad pojedyńczemi paragrafami prawa karnego. §. 1. Pruskie prawa mają być zastósowane do wszystkich przestępstw spełnionych w kraju bez różnicy, czyli ich się dopuścili pruscy poddani lub cudzoziemcy. Paragraf ten przyjęto bez głosowania. (Dal. ciąg nast.)

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Królestwo Polskie.

Warszawa, 20. Stycznia. — W dniu 7. b. m. i roku władza policyina odebrała doniesienie o spełnieniu kradzieży w domu pod Nr. 1379. i w skutek przedsięwziętych dochodzeń, następnego dnia wykryła złoczyńcę, odebrała od niego skradzione przedmioty i poszkodowanemu zwróciła. — Akta policyjne téj sprawy wyjaśniają rzecz jak następuje: Syn zasłużonego urzędnika, kształcący się w kunszcie rzeźbiarskim, niedawno koleją żelazną przybywszy z Piotrkowa do Warszawy, stanął w mieszkaniu przyjaciół swego ojca, w domu pod Nr. 1379, gdzie z gościnnością przez nich przyjętym został; wkrótce jednak gdy z powodu nieporządnego życia i późnego wracania do domu, łagodnie i po ojcowsku był napomniany, uważając to za obrazę sobie wyrządzoną, przeniósł się na inne mieszkanie. Tam młody ten człowiek korzystał z tego, iż nie ma nad sobą żadnego dozoru, wiódł daléj bezczynne życie a wyzuwszy się z funduszów, powziął zamiar okradzenia tych, w których domu tyle względów doznawał. Z przezornością przygotowawszy wszystko co do tego występnego czynu potrzebném było, śmiało przystąpił do spełnienia go. W nocy z dnia 5. na 6. m. b. przeszedłszy parkan po drabince z postronków, zaopatrzonéj hakiem żelaznym, dostał się na dziedziniec, następnie świderkiem wywierciwszy dziurki we drzwiach wchodowych i wyłupiwszy otwór ręką, wszedł do mieszkania, zabrał zegarek złoty i algierkę, otworzył biórko, w którem gdy nie znalazł spodziewanych pieniędzy, zabrał dwie tabakierki srebrne wyzłacane znacznéj wartości, a spłoszony poruszeniem śpiących osób, tym samym sposobem, którym się dostał do domu, uciekł na ulicę. Lubo poszkodowani żadnego podejrzenia nań nie mieli, władza policyjna jednak, mając wiadomość o złéj konduicie jego, zwróciła nań baczne oko, a gdy przekonano się, iż nie kto inny tylko on może być sprawcą kradzieży, pociągnęła go do tłomaczenia, a nadto w dalszém badaniu zeznał, że w czasie spełnienia onéj miał przy sobie sztylet, który potajemnie wziął swemu koledze, aby w razie ujęcia go życie sobie odebrać.

### Francya.

Paryż, d. 18. Stycznia. — Na posiedzeniu wczorajszém izby deputowanych, odczytał prezes projekt do adresu na mowę od tronu. Z niéj wyjmujemy ustępy ogólniejszéj treści, które nie są powtórzeniem mowy od tronu: nasze sympatie i nasze życzenia, towarzyszą owym włoskim książętom i ludom, które w zgodzie i z przezorną rostropnością idą po nowéj drodze, którą wskazał im dostojny naczelnik chrześcijaństwa. Wojna domowa wybuchnęła śród ludu sąsiedzkiego, z tego powodu rząd W. K. Mci porozumiał się z rządami Anglii, Austryi, Pruss i Rossyi, w celu ofiarowania jemu pośrednictwa. Szwajcarya, jak się spodziewamy, uzna to, że przez uszanowanie praw wszystkich i utrzymanie zasad układu konfederacyi szwajcarskiéj zapewnić może bezpieczeństwo, zagwarantowane jéj przez Europę. — Wierna sprawie szlachetnego narodu, przypomina Francya Europie prawa tak głośno zawarowane przez traktaty polskiéj narodowości. — W Algieryi zbieramy owoce naszéj wytrwałości, niezłomnego poświęcenia się naszych żołnierzy i sławnie prowadzonéj wojny przez dzielnego wojownika. — Największy przeciwnik naszéj potęgi poddał się; wypadek ten zapowiada Francyi zmniejszenie części ciężarów i przygotowuje naszéj posiadłości w Afryce nową epokę. Syn twój ukochany wywiąże się zapewne z trudnego i wielkiego zadania. Pod kierunkiem twojego rządu wzmocni nasze panowanie regularną i czujną administracyą. Rzeczą to jest pokoju, uzupełnić zdobycie podbitego tego kraju bronią francuzką. Zabiegi powstałe z nieprzyjaznych namiętności lub zaślepionych uniesień, upadną w obec naszéj wolnéj diskusyi i publicznego rozumu objawiającego zdania prawowite; w monarchii konstytucyjnéj zwycięża zgoda wielkich władz państwa wszystkie przeszkody, i pozwala zaspokoić wszystkie obyczajowe i materialne potrzeby. Przez zgodę utrzymamy społeczny porządek i jego warunki, zabezpieczymy publiczne wolności i ich całkowity rozwój. Nasza konstytucia z r. 1830., przekazana przez nas przyszłym pokoleniom jako rękojmia nienaruszalna, zapewni im spadek nieoceniony, jaki dano brać narodom w spuściźnie: związek porządku i wolności.

Dziennik sporów donosi, że rząd otrzymał pismo od Abd el Kadera, w którem oświadcza swe zdanie się zupełne na łaskę króla; a przezto układ nad Malują odtąd nie jest obowięzującym.

Powiadają, że Mehmed Ali, wice król Egiptu, nie chce przyjąć Abd-el-Kadera do swojego kraju.

Courrier français mówi o niebezpiecznym stanie zdrowia króla, o wizycie królewicza Nemoura u pana Molé, dla naradzenia się nad położeniem rzeczy, o obawie hr. Molé z tego powodu, a nakoniec o nieporozumieniach powstałych śród szeregów konserwatystów.

W dalszym ciągu obrad nad adressem w izbie parów zabrał głos książe Moskwy i oświadczył, że należy postanowić, czyli z Abd el Kaderem mają się obchodzić jako z bandytą lub jako z jenerałem, który po odważnéj obronie kapitulował. Jego zdaniem powinien rząd się obchodzić z emirem według układu. Jenerał Fabrien dziwił się, jak można przez chwilę być w niepewności co do Abd el Kadera pomiędzy honorem a interessem; uważa utrzymanie kapitulacyi za konieczną potrzebę dla utrzymania siły moralnéj i sławy Francyi. Paragraf 9 przyjęto, a 10 odczytano o bankietach poświęconych reformie. Hrabia d' Alton Shee gani systemat rządu, i wychwala bankiety reformowe. Minister spraw wewnętrznych powiada, że ci się dopuszczają niesłuszności, którzy utrzymują jakoby rząd przyjął za godło w swojém postępowaniu »nic« i stara się dowieść, jak wiele rząd uczynił w przeszłym roku. Co się zaś tyczy reformy wyborów, pociągnęłaby ona upadek izby deputowanych, a to sprowadziłoby klęskę na kraj. Na interpellacią hr. d' Alton Shee odpowiada, że rząd na mocy prawa ogólnego policyjnego a mianowicie z r. 1790., ma móc zakazywanie bankietów

podobnych, jakiemi są reformistoskie. Markiz Boissy życzy, ażeby wypuszczono słowa z adressu: »naszéj ustawie monarchicznéj nieprzyjazne namiętności, psujące porządek społeczny mniemania, ochydne przypomnienia.« Pan Barante broni redakcyi tego paragrafu i utrzymuje, że należy napiętnować niebezpieczne te dążności bankietów. Następnie przyjęto 10 i 11 paragraf, a w końcu cały adress głosami 144, przeciw 23. Prezes przez losowanie wyznaczył deputacyą adresową do króla i izba odroczyła swe posiedzenia do czasu nieoznaczonego.

W tegorocznym budżecie znajdujemy summę 187,000 fr. na zakładanie probostw i wspieranie kościołów.

## Anglia.

Londyn, 17. Stycznia. — Times puszcza wodze swéj dawnéj nienawiści przeciw lordowi Palmerston. W sprawie szwajcarskiéj niczego się niedopuścił nagannego, za to w Grecyi zawinił. Odpowiedź lorda Palmerstona którą dał greckiemu ministrowi Glarakisowi, narzekającemu na opiekę udzieloną przez konsula angielskiego dowódzcy powstańców Grivasowi, nie jest wcale cur...yjską. Angielski minister powiada w niéj między innemi: spodziewałem się, że dotychczasowy systemat rządu greckiego ustał ze śmiercią Koletisa, ale jego następca Glarakis postępuje daléj podług niego. Grecyą uciska ten systemat i jest znienawidzony. — Mowa taka naprzeciw rządowi niepodległemu jest niedozwolona i trzeba czekać, czyli się potwierdzi na drodze urzędownéj. Kto zresztą zna bliżéj nowo Greków, zapewne w części usprawiedliwi małe dla nich uszanowanie, jakiem są przejęci powiększéj części ci, co z nimi mają interesa.

Czytamy w Gońcu Stanów zjednoczonych: Powtórzyliśmy niedawno, nie dając jéj wiary, wiadomość o zajęciu miasta St. Juan de Nigaragua przez Anglików. Dziś jest rzeczą niezawodną, że jeżeli fakt ten nie został dokonanym, to niezawodnie spełnionym będzie. Mamy przed sobą dokumenta urzędowe, nie pozwalające na wątpliwość w tym względzie, a zarazem wykrywające politykę, która ten krok natchnęła.

Anglia, która zabrała pod swój protektorat królestwo indyjskie Mosquitos, oświadczyła rządowi w Nigaragua, iż rząd angielski ma zamiar granice z prawa należne królestwu Mosquitos utrzymać i że granice obejmują rzekę San Juan. Rząd w ten sposób obdzierany napróżno protestował i dowodził, iż rzeka San Juan była zawsze własnością Nigaragua, że ten port jest jedynym, jaki ten kraj posiada, że zabierając go, odjętoby mu wszystkie zasoby i wszystkie środki spłacenia długu, chciwość angielska jest tak głuchą jak egoizm, iak nie litosną jak ambicya. Nieszczęśliwa rzecz pospolita Nigaragua napróżno grozi bankructwem, nawet wojną, w któréj mała rzeczpospolita Salvador gotowa jest ją wspierać; wkrótce zapewne zabór nastąpi. W skutek tego jeden z dzienników new-jorkskich dowodzi, że spodziewać się należy, iż rząd amerykański utrzyma zasadę prezydenta Monroe. Zasada ta mówi, iż żadnemu państwu europejskiemu nie wolno zakładać kolonii nowych w Ameryce.

Ale, jak słusznie mówi United States Gazette w Filadelfii, czy postąpi stósownie do téj zasady? Duch stronnictwa, które żądało kiedyś granicy 54 stopnia szerokości, może wywoła pytanie, na które John Bull, jeżeli będzie w dobrym humorze odpowie, że nie zakłada nowéj kolonii, ale że powiększa już istniejącą, że wcielа, że spełnia swe powołanie i t. p. Może dać dwadzieścia objaśnień, a pan Polk nie będzie mógł na żadne nic odpowiedzieć, a tymczasem zajmą rzekę i territorium Nigaragua. Ale cóż się stanie, gdy nie raczy dać żadnego objaśnienia? Czyż wówczas ryk lwa brytańskiego połączy się z świstem meksykańskiego orła? Gazette ma słuszność: Stany zjednoczone w téj chwili znajdują się w trudném położeniu, by mogły wymódz na Anglii poszanowanie dla słabszych sąsiadów.

## Portugalia.

Londyn, dn. 8. Stycznia. — Mowa królowéj portugalskiéj, którą w dniu 2. stycznia kortezy zagaiła, brzmi jak następuje:

»Szlachetni parowie państwa, panowie deputowani narodu portugalskiego! Z największem zadowoleniem widzę was znowu zgromadzonych około tronu, dla zajmowania się ważnemi sprawami, których ułatwienia interes naszego kraju wymaga od ciała prawodawczego. Po gwałtownych politycznych niespokojnościach, które wstrząsnęły krajem w ostatnich dwóch latach, zgromadzenie was na nowo w tych miejscach jest nowym dowodem, że Opatrzność Boska nie zapomniała jeszcze o tym walecznym i wiernym narodzie. Publiczne i prywatne klęski konieczny skutek wojny przepełniły boleścią i goryczą przez czas długi serca poddanych moich klas wszelkich, zaszkodziły zakładom wszelkiego rodzaju, lub zniszczyły je. Mam wiarę w waszą roztropność i przywiązanie do kraju, iż zaraz zajmiecie się koniecznemi środkami do zaradzenia podobnemu złemu. Rządy Hiszpanii, Francyi i Anglii zawarły z rządem moim konwencyę, podpisaną w Londynie 21. maja z. r. dla położenia końca wojnie domowéj. Ponieważ prace parlamentarne przez znaczny przeciąg czasu przerwanemi były, przeto środki nadzwyczajne musieli przedsięwziąć rozmaici ministrowie. Rząd mój zda sprawę zupełną ze wszystkich tych środków, by ciało prawodawcze stósownie do swego obowiązku mogło je rozebrać. W chwili krytycznego położenia, w jakiém państwo zostawało, musiano zawiesić rękojmie osobiste art. 145 karty określone. Ministrowie moi wykażą wam, jaki użytek zrobiono z tego zawieszenia, ażebyście w tym względzie w sposób dla was najstosowniejszy i najsprawiedliwszy opinię swą objawić mogli, jak wam podobać się będzie. Z największem zadowoleniem przychodzi mi oświadczyć wam, że Najwyższy raczył pobłogosławić méj rodzinie i dać mi dwóch synów infanta don Ferdynanda i don Augusta. Odbieram ciągle od mocarstw sprzymierzonych nieustające i najzupełniejsze zapewnienia przyjaźni. Szczególniéj wypada, bym wam objawiła, jak w skutek ostatnich smutnych wypadków, od monarchów Francyi, Anglii i Hiszpanii otrzymałam potężną pomoc i jak ona przyczyniła się do rychlejszego ukończenia wojny kraj niszczącéj. Rozmaite ministerya ułożą i przedstawią wykaz dochodów publicznych, oraz budżet dochodów i wydatków na przyszły rok rachunkowy z koniecznemi obliczeniami poprzedniemi dla zwyczajnych i nadzwyczajnych wydatków państwa. Liczę na to, iż ten ważny przedmiot rozbierzecie z bacznością, któréj on koniecznie wymaga i że dacie memu rządowi sposobność zadosyć uczynienia zobowiązaniom na nim ciążącym. Jak najserdeczniéj winszuję wam ukończenia publicznych zamieszek, które tak długo kraj tak silnie zakłóciły. Najmocniéj pragnę, by horyzont kraju naszego mógł zapowiadać blask nowéj ery, byśmy znowu cieszyć się mogli w wielkiéj portugalskiéj rodzinie pokojem, porządkiem i jednością. Bogdaj wasza roztropność, wasza żarliwość i miłość kraju mogły wynaleść mądre i pożyteczne środki. Oto ważny cel, który naród wam wskazuje i powierza, to są najsilniejsze i najgorętsze życzenia mojéj duszy.«

## Szwajcarya.

Sitten (kanton Walis), d. 11. Stycznia. — Bez odwoływania się do sankcyi ludu wielka rada zamianowała dzisiaj stanowczo radę rządową. Rząd tymczasowy wezwał tych wszystkich, którzy posiadają jakikolwiek majątek jezuicki, aby o niém donieśli wydziałowi spraw wewnętrznych pod odpowiedzialnością za przekrywanie. Również w ciągu tygodnia dłużnicy jezuiccy podać obowiązani co są winni, a oddanie długu do rąk jezuickich od chwili ogłoszenia ustawy, będzie uważanym, jakoby dług wcale nie został zaspokojonym.

## Włochy.

Medyolan, dn. 11. Stycznia. — Przedwczoraj pokazała się demonstracya polityczna, atoli nie przyszło do rozruchów. Lud porzucił zwykle miejsce przechadzkowe i udał się do corso przy bramie porta romana, gdzie stał napis przez kogoś zawieszony Corso di Pio IX. Ponieważ policya nic o tém nie wiedziała, przeto wojsko udało się na miejsce przechadzek. Tego samego dnia lud zapełnił teatra, które przez trzy dni pustkami stały.

Wicekról Lombardyi i Wenecyi wydał do mieszkańców Medyolanu następującą odezwę: »moje ostatnie słowa, pewny jestem, wnikły nie tylko do waszych umysłów, ale także i do waszych serc jak wypłynęły ze serca mego. Może być, że wasze myśli są jeszcze zasępione, a wasze familie przestraszone. Obracam się przeto do was wszystkich, jako wasz ojciec i jako najwyższa władza, która trzym powierzone sobie rządy od monarchy, ponawiając moje oświadczenie, że gdy wasze miasto na chwilę wpadło w trudne położenie przez zbieg rzadkich okoliczności, którym niepodobna było zapobiedz, gdyż nie dały się przewidzieć, natenczas zmuszonym byłem silniéj użyć władzy na upewnienie wam bezpieczeństwa. Ponieważ nikt z was powątpiewać nie może, że odpowiada celowi użycie władzy dla utrzymania spokojności i aby każdy został utrzymany w granicach swego powołania, jako też w zakresie swego obowiązku, przeto kochani Medyolanie, pozbądźcie się wszelkiéj obawy, a waszém sprawowaniem się popierajcie władzę, któréj jest obowiązkiem czuwać nad bezpieczeństwem ogółu. Ponawiam przy téj sposobności wynurzenie mojéj uzasadnionéj nadziei, że życzenia otworzone mi na drodze prawnéj, które dotychczas doszły już tronu, albo go wkrótce dojdą, zostaną wzięte pod wysoką mądrość J. C. Mci i będą łaskawie uwzględnione. Doniesienia z prowincyi brzmią jednogłośnie, że spokojność nigdzie nie została naruszoną. Wzajemne zaufanie będzie zawsze obfitem źródłem szczęścia. Zaufajcie mi jak ja ufam wam. Medyolan d. 9. Stycznia 1848. Rainer.«

W Gazetta di Milano (gazeta medyolańska) z 13. Stycznia czytamy z Pawii co następuje: »pociechę przynosząca spokojność, któréj używało to miasto, została na dniu 9. Stycz., przez mnóstwo osób wielu klas, ale też znaczną liczbę pospólstwa naruszoną; gromady ludzi biegały po głównych ulicach chałasowały i krzyczały, żeby wychodzić z kawiarni i szynkowni. Gdy porosły znaczne tłumy, zaczęto wydawać buntownicze okrzyki, do których jednakże nie brał udziału żaden mieszczanin, ani nikt z uniwersytetu. Pierwszy powód do tych chałasów miało dać skrzywdzenie człowieka, który palił cygaro na ulicy. Ponieważ ani odejście tego co palił, ani rozsądna rada nie pomagały, aby się rozeszli ludzie w tłum zebrani, przeto pokazał się mocny oddział żandarmeryi wsparty od oddziału dragonów, pod dowództwem jednego komissarza policyi, ubranego w uniformie. Siła ta zbrojna od ludzi źle myślących, kamieniami pomiatana, musiała użyć oręża: wiele osób naraniono i nie mało nabrano do więzienia. Następnie tłum się rozsypał i na ten wieczór spokojność została przywróconą. Nad wszelkie oczekiwanie nazajutrz młodzież szkolna poduszczona od źle myślących, nie chciała iść do szkoły na lekcye pewnéj liczby professorów, a potłukając się poulicach zadzierała z żołnierzami cesarskimi. Nakoniec zosały te zatargi bez

najmniejszego mieszania się władzy i po południu w całém mieście nie było widać żadnego śladu rozruchów. Prelekcye uniwersyteckie nie doznały żadnéj przerwy i dobry duch, który w ogóle panuje pomiędzy młodzieżą uniwersytecką, był zupełnie powolny na napomnienia professorów. Czynny udział przy rozruchach mógł mieć jaki mieszczanin, chyba tylko z najniższéj klassy ludu. Z ran nikt nie umarł; ranionych pokazało się w ogóle ośmiu, z których trzéj byli lekko ranni. Jeszcze dnia 11. został jeden pijany wyrobnik ranionym przez patrol, względem czego zarządzono śledztwo.« — Więcéj szczegółów o rozruchach medyolańskich i w Pawii nie mamy, ponieważ pism czasowych w państwach austryackich nie jest obyczajem, szeroko się rozpisywać o podobnych wypadkach.

Livorno, 8. Stycznia. — Co do rozruchów zaszłych u nas dnia 6. i 7. rzecz się ma jak następuje: dnia 6. zrana krążyła owa podburzająca rewolucyjna odezwa, w któréj wyrzekano na zajęcie miasta Potremoli z okręgiem. Odezwa ta jak ogień rotowy gruchała po całem mieście. Pomimo wielkiego deszczu o 5téj z południa zgromadził się wielki tłum ludu przed pałacem gubernatora. Na wszystkich stronach podnosił się okrzyk: broni! broni! — Część tłumu zaczęła się posuwać ku pomieszkaniu gonfaloniera (burmistrza), którego obecność zdawała się wszystkim potrzebną. Przyszedł on i zapewnił zebranych, iż miasto zakupiło 2000 sztuk strzelby w St. Etienne, która z fabryki wyszła już 18. z. m. i w krótce pokazać się powinna. Upewnienie to niewystarczyło jednakże na uspokojenie umysłów. Tymczasem z rozkazu gubernatora pokazał się na końcu oddział dragonów, ale i ci tłumu nietylko nierozpędzili ale nawet musieli się cofnąć. Nareszcie wystąpił adwokat Guerazzi, który wydał kilka pism politycznych i o którym mówią, że te rozruchy uknuł; zaczął on prawić do ludu: »żądacie broni i robicie słusznie, bośmy zagrożeni i nieprzyjaciel stoi w pobliżu, ale udaliście się do osób niewłaściwych. Chcecie wybrać deputacyą i chcecie, abym ja był jéj członkiem; jutro zgromadzimy się na nowo i wasze życzenia zostaną przedstawione książęciu; dowiecie się co z tego wyniknie, a potém możecie robić, co wam się będzie podobało.« Wybuchnęły okrzyki wielkiéj radości i tłum się natychmiast rozszedł do domu. Było to o 8méj godzinie. Wczoraj około 11stéj zrana zgromadził się nieprzeliczony tłum przed domem gminnym, gdzie została obraną deputacya, która się zobowiązała użyć całego wpływu w celu nakłonienia księcia, aby lud jak najśpiesznićj został uzbrojonym. Ta demonstracya nosiła cechę wielkiego zniecierpliwienia i znacznéj nierozwagi. Rząd wcale nie ma wielkich zapasów broni, a zamówiona strzelba jeszcze nienadeszła, więc obecnie niemasz podobieństwa zaspokoić wymagań ludu co do broni. W téj chwili rozchodzi się wieść, że wielki książe wysłał cztery kompanie wojska z Florencyi do Livorno dla uśmierzenia rozruchów; przybył także do naszego miasta radca stanu Ridolfi. Deputacya utworzona została przez rząd rozwiązaną.

Genua, 8. Stycznia. — Deputacya wioząca ze sobą petycyą z tysiącami podpisów do króla sardyńskiego o wypędzenie jezuitów i zaprowadzenie gwardyi narodowéj wyruszyła do Turinu wczoraj.

Donoszą z Turinu, że deputacya nasza została przyjęta tylko przez ministra spraw wewnętrznych, który jéj oświadczył, że deputacya niewybrana według zwykłych form pewnych niemoże mieć posłuchania u króla; że daléj minister miał wprost oświadczyć, iż nietylko deputacya jest nieprawną, ale że została wybraną przez takich, którzy nie są upoważnieni do żadnych wyborów. W skutek podobnego przyjęcia deputacya nic niesprawiwszy miała się zabrać do domu i lada chwila stanie w naszém mieście.

Parma, dnia 4. Stycznia. — Panuje tu wielkie wzburzenie umysłów. Cały świat zajmuje się tylko polityką. Słychać, że ministrowie Bombelles, Salis i Pidal zostaną oddaleni. Mówią, że książe miał oświadczyć, iż jego manifest z dnia 26. Grudnia jest podrobiony, lubo niemasz wątpliwości, że był zupełnie według prawa i rzetelnie wydany. Kłopotliwa jest nasza przyszłość.

## Węgry.

Prezburg, dn. 7. Stycznie. — Trudne położenie Austryi we wielu względach, a szczególniéj z powodu Włoch oddziaływa i na umysły Węgrów. Niezapomniano jeszcze o wypadkach galicyjskich, krakowskich i czeskich i o stanowisku rządu we własnych niemieckich krajach i w obec stanów swych prawowitych, niezapominają, że wyższe Włochy podobna są do wulkanu, w którego wnętrzu się gotuje; że skarb austryacki w takim niemal jest stanie, że trudno myśleć o wojnie. Mimo to widzimy nagłe uzbrojania, jakby Austrya chciała rospocząć wkrótce bój krwawy i zacięty. Czyliż to nie wpłynie na postępowanie z Węgrami? Kraj ten żali się odda wna, opozycya w izbie deputowanych talentem i liczbą przeważa, wie, że przedstawia opinią publiczną ogromnéj większości narodu, czyliż więc rząd zważać nie będzie na zażalenie dawne i nowe? Żywioł nawet konserwatywny w Węgrzech o tyle tylko jeszcze dyszy, o ile w szacie liberalnéj się pokazuje. Opozycya doznała klęski w izbie magnatów, ale przez to nie straciła odwagi. Niepowstrzymanie idzie w projektach reform, a jéj stałość musi nareszcie przekonać rząd, że trudno chwycić się środka do tyczczas używanego, rozwiązania sejmu, bo toby zawikłania jeszcze większe sprowadziło. — Najgorszą gazetą w Węgrzech jest pierwsza niemiecka wychodząca pod tytułem Pressburger Zeitung. Stronność jéj jest bez granic. O konserwatywnych komitatach pełno stoi, o opozycyi mowach doczytać się nie można, np. po mowie oponenta oświadczył fiskał królewski, iż uszczęśliwiające rosporządzenia rządu więcéj obudzają zaufania, niż wszystkie podejrzenia opozycyi. Gazeta ta podobne zamieszcza zagraniczne wiadomości.

## ROZMAITE WIADOMOŚCI.

### Pod jakiemi warunkami można się spodziewać korzyści z nawodniania łąk?

Aby z nawodniania łąk była korzyść, potrzeba mieć: 1) podostatek wody zawierającéj w sobie pożywne dla roślin części składowe; 2) aby być w stanie zalaną łąkę, skoro tego potrzeba, zupełnie obsuszyć; 3) aby ubezpieczyć łąkę od wylewów trafunkowych; 4) Aby łąka miała stósowny skład gruntu. (Łąki naturalne, mają zawsze jako tako stósowny skład gruntu, ale do zalewania urządzone, nie zawsze go mają, bo częstokroć, zbiera się ze wzniosłości dobra urodzajna ziemia i daje na spód wklęsłości, które się z wierzchu pokrywają nieurodzajną. Tak nie powinno być. Są jeszcze łąki całkiem usypane na trzęsawiskach, a te mogą właśnie zawierać najniestósowniejsze części składowe. Jeżeli nawodnianie ma skutkować, potrzeba, aby woda mogła osadzać na łące z sobą unoszone części pożywne dla roślin, potrzeba zatém, aby była ciągle w ruchu, to jest: aby równie prędko można ją wpuścić na łąkę i spuścić z téjże. To prędkie odbieganie wody, jest niezbędném na gruntach nieprzepuszczalnych, któreby się inaczéj zakwasiły i zabagniły. Nawodnianie dla pognoju, musi trwać czas dłuższy, przypadać zatém w porę, w któréj obfitość wody nie szkodzi roślinom. Tą porą jest jesień i wiosna, gdy roślinność jeszcze zaumarła; 18 do 22 dni wystarcza do nawodnienia nawozowego, wszelako gdy to tak długo trwało w jesieni, na wiosnę prędzéj się odbywa i już nie jest nawozem, ale raczéj przyspieszającém dla roślinności. Pamiętać należy, że po jesiennem nawodnianiu musi się łąkę doskonale obsuszyć, inaczéj trawy ucierpiałyby dużo w zimie, na wiosnę wzrost ich opóźniłby się a zbiór byłby nierównie mniejszy. Nawodnianie, wzrost roślin przyspieszające odbywa się w Marcu i Kwietniu i trwa oczywiście krótko; pomaga wszakże tylko po nawodnianiu nawozowém, które się w przeszłéj jesieni odbyło. Nawodnianie przyspieszające rozpuszcza osad przedtém nawieziony i robi go pożywném dla roślin. Długie nawodnianie w téj porze, szczególniéj po dłuższém nawozowém jesiennem, na nieby się nie zdało, owszém zaszkodziłby musiało, boby na początku roślinnienia wiosennego przeszkadzało zetknąć się roślinom z powietrzem atmosferycznem, zaczem byłaby rzadka trawa. Od nawodniania nawozowego i przyspieszającego rozróżnają jeszcze utrzymujące, a raczéj pokrzepiające. To odbywa się podczas posuchy przez godzin kilka. Długie nawodnianie letnie wywołałoby roślinność wodną i popsułoby łąkę.

---

Kilka słów o muzyce kościelnéj Wojciecha Słoczyńskiego. — Nie zmniejsza to zasługi dla prawdziwego talentu, jeżeli kompozytor muzyki, pracując użytecznie, mniéj jest dbałym o własne pochwały, tylko ciągle postępuje w obranym przez siebie zawodzie, pewnym będąc, że przyjdzie chwila w któréj prędzéj czy późniéj oddadzą sprawiedliwość należną zasłudze jego. Iluż to kompozytorów w porze dopiero rozwijania się talentu przesyconych niezasłużonemi pochwałami, zbyt wcześnie dla siebie i sztuki usnęło na uwitych im laurach. Słyszeliśmy już nieraz o wykonaniu nowych mszy utworu Wojciecha Słoczyńskiego, dyrektora muzyki w kościele katedralnym Sgo. Jana. Nikt jednak nie poświęcił kilku nawet wyrazów ocenieniu jego utworów, jakkolwiek ze względu estetycznego uważając, niezaprzeczonego do tego nabyły już prawa. Lecz jeżeli z jednéj strony zawczesne lub mniej zasłużone pochwały szkodzą częstokroć talentom, postępującym na drodze zasługi, tedy z drugiéj zupełna znowu obojętność zraża poświęcenie: bo i najpiękniejsze rośliny w porze ich wzrostu i kwitnienia, potrzebują kropel rosy dobroczynnéj, bez któréj ożywczéj pomocy uschnięciu podlegają. Oto przystąpmy do rzeczy i powiedzmy, że przed kilkunastu dniami, w starożytnéj bazylice Boga Rodzicy, na Jasnéj Górze w Częstochowie, wykonaną została msza polska D minor Wojciecha Słoczyńskiego, ułożona na głosy, organy, 2 altówki, violoncellę, kontrabas i dęte instrumenta. Niezaprzeczymy zapewne, że trudniejszym jest zawód dla kompozytora muzyki kościelnéj, gdzie twórcza jego imaginacya ograniczyć się musi świętością religijną przedmiotu, uroczystością miejsca, samą nawet powagą wzniosłych jéj obrzędów. Raziłaby ta obfitość ozdób światowych, które nakształt błyskotek, byłyby niewłaściwemi przybytkowi poświęconemu uczczeniu Boga, któremu tylko melodya nacechowana prostotą, szczerością, czcią i powagą najwłaściwiéj przystoi. Czuł to dokładnie kompozytor, odznaczywszy ten utwór pięknością i powagą stylu religijnego, który wzniosły jak wiara, we wszystkich odcieniach swoich wiernym jéj jest tłómaczem. Sam już wybór instrumentów użytych do oddania pomysłów tego religijnego utworu, przekonywa dowodnie, że umiał się przejąć całą mocą i wzniosłością uczucia religijnego. Obok bowiem tkliwego śpiewu ta zachwycające pełność harmonii organów, pozbawiona wszelkiéj namiętności, która obok poważnych najwłaściwiéj

też odpowiada świątyni pańskiéj. Dźwięk czuły i melancholiczny altówki instrumentu długo zaniedbanego przez kompozytorów dawnéj szkoły, wybornie się zgadza z naturą towarzyszących jéj instrumentów, które są pomocniczem w odcieniowaniu harmonii muzycznéj. Wiolonczella w naturze dźwięku swego ma również charakter poważny, tkliwy i religijny, uspakajając bowiem smętnością tonów swoich gwałtowne wzruszenia unosi duszę naszą do niebiańskiéj krainy. Tło samego śpiewu poważne, odznacza tkliwością melodyi i umiejętnego instrumentowania, pomysły nowe, ozdobne świeżością, szczególniéj też kirye, ofertoryum i sanctus zwracają na siebie uwagę nie tylko samych znawców, ale ogólną miłośników muzyki. Ostatnie zaś szczególniéj, w którym obligato na organy, łącząc się z rzewnością śpiewu, przy cieniowaniu dętych instrumentów, pobożną melodyą, uroczy sprawia efekt. Szkoda, że mały może skład orkiestry, niedozwolił jeszcze w całéj zupełności wykazać wszystkie zalety tego pięknego utworu. Kompozytorowi jednak z serca życzymy, aby nieustawając w obranéj przez siebie drodze, niezaniedbywał własnemi utworami wzbogacać muzyki, mającéj na celu cześć i chwałę stwórcy, pobudzić zaś do modlitwy wiernych synów kościoła.

B. M.

## Obraz Algieru.

(Z opisu podróży.)

W 48 godzin po odbiciu z Marsylii, chmurą zakryte, nagle powstające z morza, ujrzeliśmy wysokie i poważne pasmo Atlasu; wkrótce stanęło przed nami miasto Algier, piętrzące się na pochyłości góry, jak piramida z białego piaskowca.

Widok tego miasta nader malowniczy. Część dolna zbliżona do portu, ma place i ulice szerokie, na sposób francuzki zbudowane; na nich domy wszystkie opatrzone arkadami, niedostateczny cień dają przechodniom. Górne miasto zupełnie inną, wschodnią ma postać: ulice kręte, spadziste i ciasne tak, że trzech ludzi tylko może się zminąć. Wyższe piętra domów wystają na ulicę podparte belkami, albo stykają się z sobą, tworząc sklepienie ponad chłodną i cienistą ulicą. W tych uliczkach tłoczy się ludność różnych narodów, w rozmaitych ubiorach: Francuzi, Hiszpanie, Włochy, Maury, Kabyle, Araby, Murzyni.

Maura poznasz po kurcie, kamizelce i szerokich szarawarach krótkich po kolana; wszystko z lekkiego sukna karmazynownego lub granatowego. Na głowie czapka czerwona, fez nazwana z niebieskim kutasem, chustką owinięta, turban stanowi. Głowa ogolona oprócz czubka dla tego, żeby nieprzyjaciel, jeżeli ją utnie, miał za co wziąć a twarzy się nie tykał. Broda długa. Na nogach pantofle, które u drzwi pokoju i meczetów zostawują. W zimie kładą na wierzch burnus, czyli płaszcz z kapturem. Te burnusy często się noszą podwójne: spodem biały wełniany, a z wierzchu ciemny, w mieście sukienny, a na wsi z wielbłądziéj sierci. Maurowie są właściwemi mieszczanami Algieru. Trudnią się rzemiosłami i kupiectwem, na większy lub mniejszy rozmiar. Wielu rozszerzyło obręb czynności swoich od wejścia Francuzów; tylko nieczynni kapitaliści stracili przez podwyższoną cenę żywności. Kupiec siedzi poważnie w sklepie, paląc długą fajkę, nie zaprasza przechodnia i podaje zwykle umiarkowaną ale stałą cenę. Kobiety maurytańskie chodzą po ulicach w bieli jak cienie, z twarzą zasłoniętą tak, że im oczy tylko widać. Krok ich powolny; idąc przechylają się z jednéj nogi na drugą. Jak w domu się noszą, wiedzieć trudno, bo wstęp obcemu jest zabroniony. Jednak kobiety europejskie zapraszane bywają do tych zaczarowanych księżniczek, i od nich można się dowiedzieć o ubiorze Maurytanek. Widać także ten ubiór sprzedawany po sklepach. Składa on się z lekkiéj koszuli jedwabnéj, z szarawarów szerokich a krótkich po kolana, i z małego gorsecika karmazynowego, złotem haftowanego. Ten gorsecik jedwabny, jest na plecach wązki jak ręka; na piersiach jeszcze węższy, kończy się sznureczkiem i guzikiem. Noga bez pończoch obuta w pantofel aksamitny złotem haftowany. Na głowie mała czerwona czapeczka, obwiązana równie jak włosy chustką jedwabną złotolitą. Prócz tego noszą często pas złocisty i chustkę jedwabną, z tyłu u pasa zawieszoną. Mówią, że Maurytanki w ogólności pięknych są rysów i pięknie zbudowane, ale rzadko świeżéj cery. Włosy i oczy czarne. Ręce i nogi farbują henesem.

Zydzi ubierają się podobnie jak Maury, tylko w ciemnych kolorach i podobne mają zatrudnienia. Żydówki chodzą po ulicach bez zasłony, rzadko są piękne, za to ubrane z wielkim zbytkiem. Noszą suknie jedwabne bez rękawów, złotem wyszywane; na głowie bogatą chustkę, albo stożkową metalową klatkę. Przepych ten zmniejsza się pod wpływem prostych, ale często zmienianych ubiorów europejskich.

Kabyle, czyli Górale, odziani po prostu w koszulę i szarawary płócienne, z czapką czerwoną na głowie, noszą ciężary, wiosłują i tym podobne wyrobnicze prace w mieście wykonywają. Składają oni osobne cechy, równie jak murzyni i inne pokolenia z nad granic Sahary. Każden z cechów ma na czele amina, który ma prawo dozorować i sądzić podwładnych swoich, nawet karać więzieniem i biciem w pięty. Ważniejsze sprawy wytaczają się przed sąd francuzki. Cechowych tych wyrobników przeszło 5000 jest w Algierze. W nocy owinięci w burnusy śpią po ulicach. Żyją oszczędnie chlebem i wodą, a zebrawszy trochę pieniędzy wracają w góry. Kabyle mają język od Arabów odmienny, jeszcze się Francuzom nie poddali. Arabowie z dolin chodzą w koszuli i długich burnusach, na głowie sznurkiem z wielbłądziéj sierci przytwierdzonych. Kobiet kabylskich i arabskich nie ma w Algierze. Przeciwnie Murzynów mało, a Murzynek wiele, które chodzą w niebieskich burnusach i trudnią się zwykle sprzedażą krajowego chleba, w bochenkach okrągłych i płaskich.

Domy maurytańskie nie mają zewnątrz wcale albo bardzo mało okien, i są niepozorne, ale cały ich przepych i ozdoba jest wewnątrz. Wchodzi się do domu przez małe drzwiczki i ciemny przysionek, który prowadzi do małego wewnętrznego podwórza. To podwórze jest wybrukowane marmurem, i otoczone podwójnym albo potrójnym rzędem małych, krętych i ozdobnych marmurowych słupów. W koło chodniki przy izbach. W izbach ściany wyłożone polewanemi cegiełkami do czterech lub sześciu stóp wysokości, ściany bielone, gzymsy na wzór alambry, a sufit cedrowy. Te domy krajowe są malownicze i przyjemne dla chłodu; rodzina w nich mieszka zupełnie odosobniona. Zamiast dachu jest taras, na który udają się wieczorem cieszyć się okazałym widokiem morza przy świetle księżyca. Niestety Francuzi wiedzeni chęcią zysku, burzą wiele tych domów, natomiast stawiają nowe na sposób paryzki z wielu oknami. Chociaż okna osłonięte są drewnianemi żaluzyami, jednak w tych domach do klimatu niestósownych, upał jest nieznośny. Z czasem nikt we francuzkich domach nie będzie chciał mieszkać, i wtedy chciwi spekulanci przestaną je stawiać, ale tymczasem większa część dawnego Algieru będzie zburzona. Miasto straci nie tylko chłód, ale i większym ulegać będzie skutkom trzęsienia ziemi. Nie daléj jak w roku 1717. trzęsienie ziemi trwało 9 miesięcy i obróciło w gruzy cztery piąte części miasta. Odtąd krajowcy podpierali domy jeden o drugi. Tylko główne ulice, jak Babezun i Babeluet, słusznie są rozszerzone dla ruchu powozów. Książe Isly, marszałek Bugeaud, i władze urządowe, nie dzieląc powszechnego przesądu, mieszkają w domach maurytańskich, a nowe domy, które rząd stawia, są przynajmniéj małą liczbą okien opatrzone, i przeto mniéj wystawione na upał afrykański.

Lud francuzki nie umie stosować się do obcych obyczajów, a tem uporniéj swoich przestrzega. Już zaprowadzono w Algierze ulubioną Francuzów rozrywkę i urządzili teatr z desek papierem wyklejonych. Zwykłą jednak zabawą wieczorną, jest przechadzka na placu królewskim, który we dnie za giełdę służy. Stawiają na tymże placu budynek, który będzie razem zawierał giełdę i teatr. Na nim stoją najlepsze hotele i kawiarnie. Plac ku morzu otwarty, widać port, morze, okręta i góry. Chodząc wtedy po mieście, słychać śpiewy i zabawy różnych narodów. We francuzkich kawiarniach stoły są marmurowe, krzesła czerwonym aksamitem obite. Czytają tam dzienniki, grają w karty, a zamiast lodów i chłodzących napojów piją kawę czarną z koniakiem, albo wódkę piołunkową z wodą. Tam często uszy obrażają wędrowne śpiewaczki trubadury. W uboższéj izbie piękniejszą nucą barkarolę Włochy albo Hiszpanie. Jeżeli daléj odważysz się zabłądzić w labirent ciemnych i krętych uliczek, znajdziesz kawiarnię krajową. Tam schodzą się Maury z długiemi fajkami, a zdjąwszy pantofle siadają na słomianych matach. W milczeniu czasem palą fajkę, piją czarną kawę z filiżankach bez uszka i spodka płacąc za jednę dwa sous czyli 4 gr. p. Słuchają oni także śpiewaków swoich. Są to starcy, jeden brząka na staroświeckiéj gitarze, wypukłéj jak pół gruszki, drugi szemrze na dziwacznych przedpotopowych skrzypcach; trzeci ręką trąca na bębenku. Jednostajna nóta ich śpiewu jest podobna do kantyczek albo dumek ruskich, podobna do szumu fali morskiéj, który im często wtoruje.

---



**Ceny targowe w mieście Poznaniu.**

| | Dnia 24. Stycznia 1848 r. od Tal. | sgr. | fen. | do Tal. | sgr. | fen. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy szefel | 2 | 4 | 5 | 2 | 13 | 4 |
| Zyta dt. | 1 | 12 | 3 | 1 | 18 | 11 |
| Jęczmienia dt. | 1 | 18 | 11 | 1 | 23 | 4 |
| Owsa dt. | — | 28 | 11 | 1 | 1 | 1 |
| Tatarki dt. | 1 | 10 | — | 1 | 18 | 11 |
| Grochu dt. | 1 | 18 | 11 | 2 | 2 | 3 |
| Ziemniaków dt. | — | 22 | 3 | — | 24 | 5 |
| Siana cetnar | — | 27 | 6 | 1 | — | — |
| Słomy kopa | 5 | 10 | — | 5 | 25 | — |
| Masła garniec | 2 | 10 | — | 2 | 15 | — |